

7 NIEDZIELA ZWYKŁA – 18 II 1996

Mądrość przebaczenia

Poszukiwanie mądrości jest zjawiskiem wspólnym dla ludzi wszystkich kultur. Bardzo często ma ono charakter bardzo praktyczny, jako że bycie mądrym kojarzy się najczęściej ze zdolnością roztropnego i zaradnego działania; takiego działania, które – w konsekwencji – daje poczucie sensowności życia.

Nie znaleźlibyśmy chyba człowieka, który nie chciałby być mądrym lub za mądrego uchodzić. Bez przesady można stwierdzić, iż owo pragnienie mądrości, trwale i głęboko wpisane jest w istotę człowieczeństwa.

Dla chrześcijanina prawdziwa mądrość to nie tyle jakaś umiejętność rozumu praktycznego, ile raczej osoba; osoba Jezusa Chrystusa, w którym odwieczna mądrość Boża przybrała postać dla człowieka tak bardzo czytelną. Ona to właśnie jawi się wielokrotnie, jako stojąca w jaskrawej opozycji do mądrości tego świata, mądrości będącej wynikiem jedynie jakichś bardzo ograniczonych i niejednokrotnie poszukujących własnych korzyści ludzkich przemyśleń i usiłowań. W tym kontekście w pełni zrozumiałe jawi się nawoływanie św. Pawła zawarte w drugim czytaniu: *Niech nikt się nie łudzi. Jeśli ktoś spośród was mniema, że jest mądry na tym świecie, niech się stanie głupim, by posiadał mądrość. Mądrość bowiem tego świata jest głupstwem u Boga.*

Jedną z kwestii, gdzie dochodzi niemalże do otwartej konfrontacji między mądrością Bożą a tą tego świata, jest poruszone przez Chrystusa Pana zagadnienie miłości nieprzyjaciół, stanowiące centralny problem dzisiejszej perykopy ewangelijnej. W swej istocie stanowi ona bardzo zdecydowane wezwanie Mistrza adresowane do każdego ze swoich uczniów, aby, ilekroć na sobie doświadczą bolesnych skutków zła, nie odpowiadali nigdy przemocą na przemoc doznaną. Ilustracją tej zasady stanowi szereg dość osobliwych przykładów: lewy policzek nadstawiony bijącemu w prawy, płaszcz ofiarowany prawującemu się o szatę, gotowość marszu dwa tysiące kroków z przymuszającym do pójścia tysiąc.

Zapewne nie chodzi tu o dosłowne powielanie w życiu powyższych zachowań, jako że sam Pan Jezus uderzony w jeden policzek nie nadstawił drugiego, lecz zwyczajnie zapytał: *Dlaczego mnie bijesz?* Błędem byłoby zatem rozumienie słów *nie stawiajcie oporu złemu* w kategoriach wezwania do naiwnej bierności, poddania się, czy wręcz jakiejś stoickiej obojętności wobec doznawanego zła. Pan nasz raczej nakazuje swym uczniom, by nie ulegali dynamice przemocy, dla której właściwym jest, by *gwałt się gwałtem odciskał*. Znajdujemy tu coś, co daleko wykracza poza ramy mądrości tego świata, który tak często ustami Konrada z III części *Dziadów* śpiewa swą szaleńczą pieśń: „Tak, zemsta, zemsta, zemsta na wroga, / Z Bogiem lub choćby mimo Boga!”

Pan nasz nie wzywa do bierności, lecz raczej do walki ze złem, jednakże bez uciekania się do metod, jakie swym działaniem, niejako w sposób naturalny, narzuca agresor, bo nienawiść pokonana jeszcze większą nienawiścią, miast niszczyć zło – bardziej jeszcze je pomnaża.

Wspaniałe rozwinięcie tej Jezusowej myśli znajdujemy w pismach jego wiernego ucznia i naśladowcy. W Liście św. Pawła do Rzymian czytamy: *Błogostawcie tych, którzy was prześladują! Błogostawcie, a nie złorzeczcie! (...) Nie uważajcie samych siebie za mądrych! Nikomu złem za złe nie odpłacajcie. Starajcie się dobrze czynić wobec wszystkich ludzi! Jeżeli jest to możliwe, o ile to od was zależy, żyjcie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi! Umiłowani, nie wymierzajcie sami sobie sprawiedliwości, lecz pozostawcie to pomście Bożej, (...) ale: Jeżeli nieprzyjaciół twój cierpi głód – nakarm go. Jeżeli pragnie – napój go! Tak bowiem czyniąc, węgle żarzące zgromadzisz na jego*

głowę. *Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj* (Rz 12, 14 nn). Słowem, parafrazując myśl św. Augustyna: należy nienawidzić zło, lecz kochać tego, który je czyni.

Myliłby się bardzo ten, kto by twierdził, iż postępowanie według powyższych zasad ma coś wspólnego ze strusim chowaniem głowy w piasek. Każdy człowiek wie ze swojego doświadczenia, że najłatwiej jest pójść za dynamiką emocji i na przemoc odpowiedzieć przemocą; na zło – złem; na pięść – pięścią. O wiele trudniejszym wydaje się nie tylko zapanowanie nad niejako samorzutnie rosnącą w sercu nienawiścią do agresora, ale i jeszcze wykorzystanie sposobnej chwili, by na doznane zło odpowiedzieć dobrem. O ile to pierwsze wymaga niezwyklej umiejętności panowania nad sobą, to drugie graniczy nieomal z heroizmem i nieraz może nawet domagać się ofiary z życia. Jednakże jedynie w ten sposób postępując jesteśmy zdolni, by nieprzyjacielowi na trwałe wytrącić z ręki wszelki oręż i przemienić go w syna, świadczącego o Ojcu w niebie, *który sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych*.

Spotykamy tu niejako konkretny przykład realizacji jednego z Jezusowych błogosławieństw: *Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi* (Mt 5, 9). Chrystus Pan uczy jak ten pokój wprowadzać, uczy, że tylko miłość daje życie i czyni podobnym do Boga, którego jest istotą. Nauka ta nie zamyka się jedynie w słowach, ale znajduje swe potwierdzenie w przykładzie życia ich Autora, który z wysokości krzyża zanosi modlitwę za swoich prześladowców: *Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią* (Łk 23, 34). Modlitwa ta trwa i odnawia się zawsze ilekroć sprawujemy Najświętszą Ofiarę. Ona to, szczególnie dziś prowokuje nas do przemyśleń nad naszym chrześcijaństwem, kołając w nasze sumienia niepokojem pytań: *Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią? I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski*.

ks. Mirosław Kiwka